



Roman Kosęła

Świat nadprzyrodzony Włostowa

Armoryka

Świat nadprzyrodzony Włostowa

Roman Koseła

Świat nadprzyrodzony Włostowa

Armoryka
Sandomierz 2015

[Kup książkę](#)

Seria: BIBLIOTEKA TRADYCJI SŁOWIAŃSKIEJ Nr 30

Redaktor serii: Andrzej Sarwa

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: *Stare drzewa* (2014) Fot. Andrzej Sarwa
Ilustracje w tekście: Andrzej Sarwa

Tekst książki według edycji:
R. Kośła
Świat nadprzyrodzony Włostowa
Odbitka z *Sandomierskiego*

Copyright © 2015 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
tel 15 833 21 41
e-mail: wydawnictwo.armoryka@interia.pl
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-089-4

[Kup książkę](#)



Świat nadprzyrodzony Włostowa.

D J A B E Ł.

Włostów, wieś pow. Sandomierskiego, leży na szlaku Sandomierz—Opatów, w odł. 21 km. od S.-a.

„Djabel” jest urywkiem z „Świata nadprzyrodzonego Włostowa”, będącego jednym z rozdziałów przygotowywanej monografii tej wsi. Z pracy tej „Ziemia Sandomierska” podała „Czarownice”.

Jest on trochę głupawy, o czym świadczy wybieg czarownic, używany przez nie przy zawieraniu paktu z djabłem¹⁾; zato prawie zawsze jest złośliwy i mściwy, chociaż czasami zachowuje się jak rozigrane dziecko.

Ulubionemi miejscami jego działalności były: Dudków wiatrak, gorzelnia, most swojkowski (przy Kamionce), Zugajów Kątek, czasami popisywał się i na Mokitach.

Zwano go raz Rokitą, to znów Lalą, kiedyindziej Kusem, czasami zaś Plaplą, lecz ta nazwa jest w użyciu tylko wtedy, gdy Rokita występuje w Zugajowym Kalku i przy Kamionce, gdzie przebywał bezimienny topielec, z którym Kusego pomieszano; najczęstszą jednak nazwą jest „ón”, a używa się jej nocą, aby nie przywołać djabła, wymieniwszy jego imię.

Pomiędzy Swojkowskim Kalkiem a małżyńskimi i mokickimi Ziabięcami (dziś jeziora te znikły już lub zanikają) grasował też jakiś djabel, pobrzękując łańcuchem, opowiadał o nim jednak nie zanotowano. Jedna z opowiadających osób (K. M.) mówiła mi, że występuje on zwykle nocą, choć czasem i w południe można go spotkać wraz z Południcą w grochach, inne jednak osoby poza jego istnieniem i pobrzękiwaniem łańcuchami nic nie mogły o tym djablu podać.

Pochodzenia nazwisk „Rokita” i „Lala” nie umiano mi wytłumaczyć; co do „Plapli” wyjaśniono, że przebywa on w wodzie i nieraz „uchłapie” człowieka, drudzy zaś mówili

¹⁾ Vide „Czarownice”, Ziemia Sandomierska, Nr 3, r. 1931.

że dla „chlapania się” w wodzie i że ten djabeł — (topielec?) gdy wyjdzie ogrzać się „na miesiociu” (księżycu), to woła „Pla! pla!”. „Kusego” objaśniono, jako niskiego a krępego diabła.

Najprzykrzejsze dla Włostowa były nocne hałasy Rokity, urządzone w gorzelni, gdzie djabeł popisывał się biciem w kołty i spuszczeniem wódki.

Jeden z gorzelanych, „miemieć”, człowiek spokojny, pobożny, nie lubiący kłaniać się „szklanemu bogowi”, wpadł razu pewnego w zatarg z Rokitą, któremu wydarł z belku przy moście na Kamionce jakiegoś pijaka. Djabeł postanowił zemścić się. Sposobność nadarzyła się, gdy gorzelany zimową nocą wracał z Małżyna. Kusy „otumaniał” go i wodził od „Dworzski Niwki pu Mokitom”. Na krzyk gorzelanego nadjechał ksiądz Jaworski, wracający ze Swojkowa, gdzie jego brat miał dzierzawę. Ksiądz zabrał nagiego, siedzącego w rowie na łodzie gorzelanego, (tak djabeł urządził tego nieszczęsnika!) i odwiózł do gorzelni, gdzie „on” zaczął rzucać swą ofiarą i beczeć jak cielę. Żadne środki nie pomagały, dopiero gdy ksiądz dotknął opętanego Hostją, djabeł uciekł z tak przerażliwym bekiem, że aż szyby w gorzelni wyleciały.

Nie darował też djabeł i księdzu Jaworskiemu, lecz że to z duchowną osobą miał do czynienia, trudno mu było ważyć się na grubszą sprawę. Raz tedy, gdy ksiądz znów wracał ze Swojkowa i wjechał na most przy Kamionce, „djabeł chycił za koła i mocował się z kónmy, bo chciał oboczyć, kto mocniejszy. Co ksiódz przezegno z jednej strony, to Plapla hycł na drugo i łapsł za koło. Długo się tak wodziły, jaz księdzu sprzykszyło się to, wzion i zacon septać jakieś ta modlitwy, a djabeł nie strzymał i ucik”. (M. K.)

Kamionka i Swojkowski most leżą u stóp Kubieńskiej górk, na której wznosił się Dudków wiatrak, gdzie djabeł również wyprawiał harce. Poza zwykłym tłuczeniem się i puszczeniem w ruch zamkniętego wiatraka urządzał niemiłe żarty chłopom, pasącym konie w sąsiedztwie, co odbywało się zasadniczo tylko jesienią. Czasami ściągnął ze śpiącego buroche, to znów zdjął koniom pętaczki z nóg i pognął je na dalsze pola, a zwykle na mostku przy Kamionce nie dawał przejechać, płosząc konie, które, czując Kusego, nie chciały przejść przez most.